

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

Numer kosztuje 6 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 8 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE... w Warszawie: Redakcja i Drukarnia... w Krakowie: Redakcja i Drukarnia... w Łodzi: Redakcja i Drukarnia...

Przedpłata na „Gaz. Nar.” wynosi: miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł. kwartalnie 4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct. półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bez pośrednictwa w administracji „Gaz. Nar.” (ul. Karola Ludwika 8) mają prawo zupewnić bezpłatnego wypoczywania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Doniesienia prywatne, jakoteż zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, daniach nekrologów, opisy urodzin i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgrabach lub o skazaniach przedmiotach i t. d. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Lekarstwo na radykalizm.

Lwów d. 16 kwietnia. Pamiętne rozprawy, przeprowadzone w nowej Izbie poselskiej wiedeńskiego parlamentu nad wyborami galicyjskimi, dobitnie wykazały terrorizm, wywierany przez stronnictwa radykalne zarówno w zachodniej, jak i w ruskiej części kraju naszego na masy ludowe.

Fakty, groźby podpalania i inne tym podobne „środki moralne” — dopelniali tego, czego nie dokazywały podburzające gazetki i inne z tej samej kuźni wychodzące publikacje, tudzież mowy podlegające zawodowych, którzy od wsi do wsi wędrowali z apostolstwem nowej religii, polegającej na zawiści wszystkich przeciwko wszystkim.

Tej agitacji, zatruwającej spokój społeczeństwa w kraju można przeciwdziałać jedynie przez rozumnie obmyślaną pracę dla dobra ludu. Powiedział ktoś słusznie, iż wybory powinny być przygotowywane nie przez 6 tygodni, ale przez sześć lat. O tak! Przekonańni jesteśmy, iż na oszozerstwa, miotane przez socjalistów na stronnictwa umiarkowane, które nie w podburzaniu złych namiętności mas ludowych, ale w materialnym i intelektualnym ich podniesieniu widzą lepszą przyszłość dla nich — nie ma lepszej, nie ma skuteczniejszej odpowiedzi, jak realne, bezinteresowne zajęcie się sprawami włościańskimi uczniów, które mają w rękę i środki i władzę ku temu, ażeby coś zdziałać mogły.

podatków, podziału cudzych gruntów pomiędzy tych, którzy za mało mają swojego itd., ale w czasie normalnym, czyli jasniej mówiąc — po wyborach, kiedy ludzie nie mów, ale czynów żądają, trudniej już z tem idzie!

Można jeszcze przez jakiś czas — jak to teraz widzimy na zgromadzeniach radykalów i w ich pismach, przeważać te same inkryminacje i podejrzenia, jakimi wojowało się w czasie akcji przedwyborczej. Zawsze jeszcze znajdują się naiwni, którzy taką plewę przyjmują za dobrą monetę. Lecz ostatecznie lud — a mamy tu na myśli głównie zdrową, poczciwą i rotropną masę ludu wiejskiego, odródnioną jest pustem gadaniem, marną plewą, od pracy dla jego dobra, podjętej w dobrej wierze, szczerze i prawdziwie dlań użytecznej.

Działacze tu potrzeba przedewszystkiem na właściwym gruncie — a wiecie na wsi: w gminie, w parafii, w zarządach szkolnych i drogowych, wreszcie w Radach i Wydziałach powiatowych, które u nas wyższy stopień organizacji gminnej zastępują. Jednym słowem całe światło i patriotyczne obywatelstwo wszystkich stanów, powinno z całym przejęciem się, szczerze i serdecznie, zająć się realną pracą organizacyjną w kierunku rozbudzenia u ludu rozumnie pojętego poczucia obywatelskich praw i obywatelskich obowiązków, uszlachetnienia jego uczuć i pragnień, podniesienia jego poziomu umysłowego w ogóle, i wydzwignienia go z nędzy materialnej, która jest najwygodniejszym sprzymierzeńcem wyrotoczenia agitatorów.

Pewną częścią tego zadania — ale bardzo małą częścią — mogą dokonać ciała ustawodawcze — a więc Sejm i Rada państwa.

Koło polskie we Wiedniu objawilo już dość dobitnie, że pracą organizacyjną w wyłuszczonej tu kierunkach, uważa w obecnych stosunkach za jedno z najważniejszych zadań swoich. Ustanawiają w myśl wniosku posła dra Włodzimierza Kozłowskiego stałą „komisję inicjatyw” która ma przygotować cały szereg wniosków praktycznych na ile żądań, wyrażonych przez sejm, uczyniło Koło polskich początek w usiłowaniu tego rodzaju. Wnioski posła Leona Pińskiego — o ulgi dla włościan w opłacie taks spadkowych i przy przeniesieniu własności nieruchomości, pp. Czecha i Wielowiejskiego w sprawie uregulowania handlu bydłem i nierogacizną w kierunku uproszczenia przepisów weterynaryjnych i parę innych, które weszły już do Izby, są także wyrazem tego przekonania, iż najlepszą bronią przeciwko błędzie wyrotoczenia jest praca dla dobra ludu, skierowana ku celom realnym.

Lecz to za mało, ażeby użyteczność i ważność tej pracy były tylko w te-

ori, w zasadzie uznawane. Nie byłoby to niczem innym, jak znów tylko blagą, inaczej przystrojoną, inaczej planowaną. Tu potrzeba obmyślenia działań, i ręki przyłożyć, a trudno nie żałować; potrzeba zapuścić się w tysiączne szczegóły — osiągnąć w głąb prozaicznej rzeczywistości. Każdy z nas na swoim posterunku, w swoim zakresie działania powinien czynić co może dla dobra powszechnego, a zwłaszcza dla dobra ludu, a to w obecnej dobie z pewnością będzie najrozsądniejszą polityką narodową — najlepszym lekarstwem na radykalizm!

Z pod zaboru rosyjskiego.

Z powodu śmierci generał-gubernatora Orłowskiego, Nowoje Wremia między innymi powiada: „W kraju powinny się zrodzić przeciwko pokoleniu, obce namiętności, a sztuczne rozterce, któreby się żyły z myślą o nierozważalności z poddaństwem Rosji; za czas swojej strony ma przed sobą całe bezpośredni wytworzenie tu warunków zupełnie normalnego życia, nie zaomnionych żadnymi następstwami, wywołanymi koniecznością samoobrony państwowej. Uchylenie podatku procentowego od własności ziemskiej polskiej i dopuszczenie do ziemstwa, wszystko to powinno pokazać Polakom litewskim, że otwiera się przed nimi daleko obszerniejszy udział w ogólnym rosyjskim życiu; bodajby tylko z ich strony była dobra wola i szczerza lojalność.”

Z Petersburga donoszą: „Pravda”, Wiestnik pisze, iż cesarz zatwierdził opinię komitetu ministrów i dozwolił, czyniąc wyjątek od prawa, zabraniającego towarzystwom zagranicznym nabywania lub dzierżawienia majątków nieruchomości w niektórych guberniach zachodnich, na oddanie w 24-letnie posiadanie dzierżawne położonych we własnym cesarskim majątku w gubernii piotrowskiej Ostrawy, kopalni Wrećcyca i fabryki Blachownia, jednemu z zagranicznych towarzystw akcyjnych: albo niemieckiemu towarzystwu położonych fabryk Królewska, lub Laurahuta, lub anonimowemu francuskiemu fabryk żelaznych Huta bankowa w Dąbrowie, a to ze względu, iż przytem nie będzie otwarta żadna nowa produkcyjna, wprowadzająca cudoziemców do Królestwa Polskiego, lecz tylko rozszerzy się działalność funkcjonujących od lat dwudziestu w cesarstwie przedsiębiorstw rzeczonych towarzystw.

W Warszawie piszą do Dziennika Powszechnego: Słyszę, że w zakorkowanych pismach polskich pojawiła się wiadomość ze szczegółami o przyjęciu

przez ks. Imeretyńskiego rzekomego komitetu Mickiewiczowskiego i o rozmowie generał-gubernatora z tym komitetem. — Otóż pospieszam donieść wam, że pogłoski te są mylne, a przynajmniej niedokładne. Żaden komitet do księcia się nie udawał, tylko ks. M. Radziwiłł, jako jeden z urzędowych inicjatorów całego projektu, mówił o nim z generał-gubernatorem. Ostatni rzeczwiście odesłał się, że jemu najwięcej podobał się projekt, podniesiony przez Kuryera Warszawskiego, pomieszczenia pomnika Mickiewicza w katolicy, gdy jednakże ks. Radziwiłł wskazał na różne trudności w tym względzie, księżę Imeretyński uznał je za słuszne i nie miał przeciwko innym projektom. Donosiłem wam też, że na konferencji odbytej w zamku, w której brał udział szereg wybitnych tutejszych osobistości świata urzędowego, które sprawy ta obchodząc może, oświadczyło się za popieraniem jej w decydujących kołach w Petersburgu. Nie sądzę też, aby wobec opinii naczelnika kraju, z Petersburga nadeszła odpowiedź odmowna, tem bardziej, gdy prasa rosyjska sympatycznie wobec pomnika Mickiewicza zajęła stanowisko.

Inne oczywiście jest pytanie, czy wogóle należało tak się spieszyć ze sprawą jubileuszu Mickiewicza i czy nie było lepiej zaczekać, aż się stonunki nowe okolicznie skonsolidują i wyjaśnią. W tym względzie w bardzo wielu kołach od samego początku panowało niezadowolone i nadmierne pospiechu i rozgorączkowania, jakie ze sprawą pomnika Mickiewicza wprowadzono do społeczeństwa. Znaleźli się też rozmaici przekupnie, którzy zapał w swoim interesie wyszukać pragnęli. Rozmaitym konkursum, służącym celom literacko-wydawniczym, nadano nazwę konkursów Mickiewicza w celach reklamy; znalazły się też handle, które ofiarowały pewien procent zysków i procent od obrotu na pomnik Mickiewicza.

Tu oczywiście nadarza się sposobność dłuższe, bo blisko dwa lata trwającej reklamy, więc też nawet sprytni bankierowie pragną z niej skorzystać. Mamy jednakże nadzieję, że przysły komitet mickiewiczowski wypędzi tych przekupniów ze swąjny i obmyśli jedynie taki sposób zbierania składek, aby ci, którzy je ofiarują, dawali na dobrą sprawę, nie zaś w ubocznych celach reklamy.

Nord paryski wystąpił z nową elukubracją w formie korespondencji z Petersburga, tylko że tym razem zajął się piszącem i jego wściekła nienawiść wystąpiła w całej nagości. Może być, że enuncyacje te pochodzą nawet z pewnych sfer urzędowych w Petersburgu, bo wiadomo, że teraz istnieją bardzo silna opozycja przeciwko polityce pojednawczej wobec Po-

laków. Jako jednego z naczelników tej opozycji wymieniają ministra wojny Wannowskiego (brat jego podobno był nauczycielem gimnazjum w Poznaniu), gorącego przyjaciela Apuchtina i zwolennika jego systemu.

Ze wrogo dla nas usposobiona klika w Petersburgu, popierana przez podobne żywioły tutejsze, mianowicie przez świeżo senatorem mianowanego Apuchtina, rozwinię agitację przeciwko jakimkolwiek nowemu kursowi w Warszawie, o tem nikt nie wątpił.

Tymczasem jeszcze i komitet ministrów widocznie pragnie iść dalej dotychczasową drogą. Kraj przyniósł nam świeżo przykrą wiadomość, że w warszawskim Towarzystwie kredytowym miejskiem, udzielającym amortyzacyjnych pożyczek na nieruchomości i mającym prawo emisji listów zastawnych, od grudnia br. ma być zaprowadzony język rosyjski. Z kraju dowiadujemy się, że decyzja w tym względzie powzięta została na wniosek władz tutejszych z grudnia roku zeszłego. Było to zatem jeszcze przed przybyciem ks. Imeretyńskiego, za rządów p. Petrowa, który, jak się obecnie okazuje, gorliwie pracował nad rozszerzeniem języka rosyjskiego.

Z bieżącej chwili.

Lwów d. 16 kwietnia.

Wedle telegramów paryskich „Ajencyi Havasa” z Trikali, greckie oddziały partyzanckie, które w znacznej sile tydzień temu wtargnęły na terytorium tureckie, już się znajdują znowu na ziemi greckiej, z wyjątkiem małego oddziału, który pozostał w Kutsanfani na granicy.” Ale miejscowość ta, wedle mapy greckiego sztabu jlnego, leży na terytorium greckiem, nie tureckim. Czy to wspaniałe odkrycie, czy to błąd, powiecież nikt nie umie, ale faktem jest, że pierwszy wojenny występ grecki, choć nie wojska regularnego, spełnił na niczem, a tembardziej dalszym najściom zapobiegania silni liczbą i karnościami Turcy. Ie tam ofiar padło, Grecy się nie przyznają, ale że ofiary te marnie poszły, to rzecz dla każdego jasna. I nie tylko polityku nie ma Grecy z tej awantury, ale przeciwnie szkoda, Turcy bowiem zyskali materialnie i nabrali otuchy do energiczniejszego niż dotychczas występowania przeciw aspiracjom Grecy. Jeszcze do niedawna Porta w swoich enuncyacjach do mocarstw przemawiała w tonie wielce układowym, ale to się zmieniło poniekąd, gdy sultan zdołał imponującą armię zebrać na granicy tessalskiej i dowieść tem, że Turcy sama zdołała się opędzić nieprzyjaciolom. Już się tak buńczucznie jak Grecy nie prze-

mawia Porta do mocarstw, ale też mniej już uległe.

Niedawno temu Porta została do swoich ambasadorów za granicą trzy okólniki, zakomunikowane oraz mocarstwom, u których położenie obecne przedstawia jako nieznosne i wzywa mocarstwa, aby wynalazły rozwiązanie, któreby koniec położyło naprężeniu; dalej protestuje przeciw rozbrajaniu basybożników na Krezie, podczas gdy chrześcijanom nadal się pozwala broń nosić; wreszcie zgłasza protest przeciw zamianowaniu obok królowa gubernatorem Krety. Na notę mocarstw z d. 6 bm. odpowiedziała Porta, że i ona pragnie pokoju i zadowoleniem przyjmuje do wiadomości postanowienie mocarstw, że strona zaczepiąca żadnych nie ma odnieść zysków i kołczy gotowości do cofnięcia swoich wojsk, jeżeli Grecy swoje z nad granicy tessalskiej i z Krety wycofa. Wszędzie tu przemawia Porta z otuchą i pewną dumą, czego już dawno nie bywało.

Jeszcze większa дума przebiega się w ostatniej uchwale Porty, że casus belli będzie uważał za dany i ruszy swoje wojska dopiero wtedy, gdy wojska nie wątpliwie greckie regularne wkroczą do Macedonii. Naprzód miała oświadczyć, że drugi napaść partyzantów greckich poczytywał będzie za wypowiedzenie wojny.

W onegdajszej swojej mowie w parlamencie greckim podniósł Delyannis, że mocarstwa obstają przy zasadzie nieetykalności Turcyi, tudzież, że armia w pospiechu na granicy skoncentrowana posiada różne niedostatki. Gdy nadejdzie tekst przemówienia Delyannis, ciekawym będzie ten ustęp mowy, który dotyczy bezpośrednich rokowań z Turcyą. Kto poznał rokowania i jaka była ich osnowa? Ciekawo w tym względzie wiadomości podała już przed trzema dniami Polit. Corr. Wedle niej oświadczył prywatnie Delyannis:

„Rząd grecki nie zajmuje się sprawą jedynie kretęską, którą Kretenczy sami rozwiążą, gdyż zmuszą oni mocarstwa do spełnienia swych żądań. Rząd grecki owszem zajmuje się przedewszystkiem sprawą linii granicy, jaką traktat berliński przyznał Grecy, do której też Grecy niewątpliwie prawo posiada. W tej więc sprawie gabinet grecki zawiązał rokowania z Turcyą, jakoż w razie gdyby Turcy dobrowolnie żądano terytorium nie odstąpiła, zamierza Grecy zająć je swemi wojskami.”

„Rząd grecki nie uważa na razie za właściwe wywołać powstania na leżącem po za tą linią terytorium Macedonii i chwyci się tego środka tylko w razie skrajnej ostateczności, aby jak najszybciej wywołał pożar na półwyspie Bałkańskim.” Otóż co do tej linii granicznej De-

SAD FIGOWY.

Napisał Wiktor Cherbuliez. (Ciąg dalszy.)

W jakiś czas potem, wracając z wyprawy rybackiej, spostrzegł majstra murarskiego z robotnikami, którzy ochodzili z sznurami, z mierniczymi lańcuchami, z wodną wagą i mierzyli grunt, zaznaczając od czasu do czasu wielkimi czerwonymi krzyżami stare sosny przeznaczane na ścięcie. Odeszli w południe i wrócili znowu za dwie godziny. Zachowywali się ich bardzo zainteresowało oja Antoniego, a nawet nieco zaniepokoiło. Próbował rozmowy z majstrem, ale dostał od niego same niewyraźne objaśnienia. Wieczorem poszedł do Lavandou, dokąd abychadzał od czasu do czasu po zapas absyntu. Spotkał w połowie drogi p. Suoquier'a, którego znał z widzenia. Zaczepił go i zaczął wypytywać.

— Ach, mój Boże — odpowiedział mu faktor — nie wiem, ale zdaje mi się, że się domyślam dobrze. Słyszałem oś, że p. Trayaz, chociaż sam nie wie o robocie z dochodami, to przecież wcale nie gardzi przygodnym drobny zyskiem. Ci, co w ziemie szukają okolic południowych, uciekają obecnie z wielkich hotelów. Moda przyszła na wille i chatki. Od niedawna zaczęto je budować w Lavandou, a Trayaz zamierza, jak się zdaje, zbudować ich ostery lub pięć nad swoją zatoczką. Ludzie mówią, że je już naprzód wynajmował. Wyrzebił część lasu i

zostawił go tylko tyle, aby było gdzie oń znaleźć. Jeżeli pan chce wiedzieć, o ja o tem myślę, to powiem panu, że to są żal bierze, ten osłowiek chyba jest barbarzyńcą. Zresztą, co to panu szkodzi? Jesteś pan przecie na własnych śmieciach panem nieograniczonym, będziesz zawsze właścicielem swego domu, którego nikt ci tknąć nie będzie śmiał — a spodziewam się, że dostaniesz pan spokojnych sasiadów.

— Ależ ja właśnie po to tu ośiadłem, aby nie mieć żadnego sąsiedztwa, odparł ojciec Antoni, zaciskając pięści, a ten Trayaz to rozbójnik! — Między nami mówiąc, to i mnie się tak samo zdaje, pospiesz się zapewnić Suoquier, ale wypowiadam to tylko na ucho.

Spieszenie przerwał rozmowę, jak człowiek, który się uniósł i chciałby odwołać wyrzeczone słowa.

Nazajutrz majster murarski pojawił się znowu, a wkrótce zaczęły się właściwe roboty. Stary majster był oszołomiony: skończyła się samotność, odpoczynek, szczęście, nie ma już morza ani nieba własnego. Zbrzydzone mu Antoniówkę. Nie pozostawało nic innego, jak tylko ją sprzedać. Zażądał za nią ceny ogromnej, nieprawdopodobnej, a wyplacono mu ją bez słowa protestu. Kiedy już wszystko załatwiono, gdy już akt podpisano, kiedy majster już przeliczył i schował pieniądze, pobiegł do Trayaza, aby sobie zrobić gorzką satysfakcję i wypowiedział mu prawdę bez ogródki. Zwymyślał go od mieszczońców, filistrów, niedźników, barbarzyńców, niszczycieli pięknych gmachów, bezwstydnich spekulantów. Trayaz wysłuchał przemowy w milczeniu, z miną, jakby ją rozważał i jej potakiwał, a wreszcie rzekł: — Masz pan, drogi mój panie,

nieważny sposób wypowiedzania ludziom prawdy w oczy. Jestto jedyny sposób wywołania u nich odpowiedniego wrażenia. Pańska metoda wydaje mi się dobrą. Pańskie wyrzuty wzruszyły barbarzyńcę, a wymowa pańska oceniła życie nosom. Zarzucając wszystkie projekty, dam pokoj budowania, a pański dom, który mi się wydaje czarującym, zachowam starannie na pamięć, aż nabędzie dobre zasłużonej lekcyi, jaką w tej chwili od pana dostałem.

W kilka dni później dowiedziono się, że Suoquier został rządcą Trayaza, który go za szlachetny pomysł wynagrodził hojną płacą. Wymagał dużo od ludzi, których wybierał za narzędzia, ale też umiał ich stosownie opłacać.

Przywrócił do dawnego stanu, a nawet powiększył królestwo swoje. Zajął się teraz instalacją króla. Stare dworzyszcze hr. Destreux nie bardzo mu się podobało. Nie myślał go naprawiać, ani w niem osiadać. Miał w sobie dużo dumy, ale równocześnie wolny był od śmiechnych próżnośc parweniustowskich. Stylewo fasady nie przemawiały do jego duszy. Przemienił się do gruntu w Amerykanina. Nad najpiękniejsze porządki architektoniczne, przekładał willę pełną powietrza, wygodną, pełną komfortu i zupełnie nowoczesną. Zburzył zamek i pozwolił zabierać materyał komu się tylko podobało. Ta szczerobliwość za jednym zamachem zyskała mu dobre imię w sąsiedztwie i dała powód do dosyć żywych kłótni, które go bawiły. Na miejsce pod willę wybrał bawle, latwą zdaleka do rozpoznania po olbrzymim oście. Kto buduje na ziemiach Ver'n, ma dwie trudności do przezwyciężenia: musi wyszukać dobrego widok i zarazem miejsce zakryte przed mistralem. Terasa owa panowa-

ła nad rozległym widnokręgiem, a wyskakujące w górę osłaniała ją od północnego zachodu. Sprawdził roje robotników i nie czekał z rozpoczęciem budowy na zburzenie zamku. Po długich sporach wygotował wreszcie architekt taki plan, który mu przypadł do gustu. Dwa skrzydła mieszkalne dwupiętrowe, dwa podłużne prostokątne kończyły się bastyonami o murach zębatych i artystycznie ozdobionych. Wielki dziedziniec rozdzielał oba skrzydła, a w głębi łączył je gmach środkowy z otwartą galerią na froncie, której łuki unosiły się na słupach w stylu wiejskim. Robotę murarską i ciesielską w domu i na dachu ukończono szybko i przystąpił do urządzenia wewnętrznego. Tapety i sprzęty kupował w Paryżu i Londynie. Gardził wszystkimi błyskotkami i lichota, lubiał mieć każdą rzecz wykonaną, jak się należy, kochał się w zbytku poważnym, dobrego tonu, w elegancji bez pretensjonalności.

Mieszkał pod ten czas ciągle u jednego ze swoich czynszowników. — Wszystko, co mu przypominało dawne życie w biedzie, lata już odległe, w ciągu których napracował się i wszystkie sobie odmawiał, wszystko to sprawiało mu przyjemność. Mimo to w dniu, w którym objął w posiadanie to, co nazywał przynajmniej starsości, serce mu zabiło żywiej w pierś, a blask oczu się przymógł.

Zamieszkał na pierwszem piętrze w lewym skrzydle. Balkon tego piętra umieszczony na południowy wschód, w pobliżu cytyni kwitnących, których zapach doleatywał aż do mieszkanca, wychodził na wielki ogród. Pozostał ten ogród takim, jakim go zastał, a tylko obiecywał sobie w przyszłości go przyczołbić.

Nawprost balkon, w ramach wzgórz i lasu dębowego, rozpościerał się trzysta hektarów jego ziemi uprawnej, łąny prosa i owsa, winnice, sady oliwne, przernięte jego własnym strumykiem, wijącym się wśród długich rzędów trzcinny kiościstej.

Dachy z dachówek na jego domach ozynszowych rzucały czerwone plamy na krajobraz, a blyszczące liście fig dawały miły dla oka kontrast z surową zielenią drzew, nie tracących szpilek przez cały rok.

Z jednego z okien w gabinecie do pracy miał widok na równinę Lavandou, a poprzez wyszczerbienie w jednym ze wzgórz na miasteczko Bormes, uciepione do jego stoku.

Lubiał u tego właśnie okna palić fajkę.

Usiadłszy jak na koniu na wyszczerbieniu krześle, wpatrywał się w miasteczko rodzinne i zdawało mu się, że rozpoznaje w niewielkiej odległości od palmowego drzewa dem, w którym pewnego dnia, powstałszy od stołu, ojciec jego się zdrzemnął i już więcej nie obudził. Długo chwile spędzał na rozmowie z nieboszczykiem. Jemu jemu tylko wszystko o sobie opowiadał.

Od trzech lat był już z powrotem w Prowancyi, a od pół roku mieszkał już u siebie, gdy pewnego jesiennego wieczora, po przegraniu i wygraniu trzech partyj bilardu z Suoquierem, spostrzegł się, że mimo całego ukontentowania z willi i mimo wszystkich wygód, jakich w niej zażywał, nudził się tam przeciw śmiercielnie.

To odkrycie go przybiło.

— Czyżby miał być prawda, że spokojny jest nudny, a rzeczą łatwiejszą jest dojść do bogactwa niż cieszyć się nim?

Roztrząsał długo ten zawiły problem pełen melanholii.

Tego wieczora, osłowiek ten, ulubioniec fortuny uczył się biednym i

takim się stał smutnym, takim zaspokojonym myślą o własnym szczęściu, jakim mógł być chyba stary majster, kiedy się na zawsze rozstał ze swoją Antoniówką.

II.

Gdy się Trayaz zdecydował wrócić do Prowancyi na starość, obiecywał sobie prowadzić tam życie zupełnie samotne. Dama wytlumaczyła temu mizantropowi, że nie potrzebuje nikogo, że łatwo sam sobie wystarczy. Jeżeli miał dom obszerny, to dlatego, aby pałac był proporcjonalny do rozległości królestwa.

Miał dosyć liczną służbę po to, aby czuć trochę ruchu koło siebie, a także po to, aby utrzymywała pustą apartamenty w porządku, ale postanowił, że w gościnie nie przyjmie nikogo, oprócz chyba przyjaciół z Ameryki, gdyby przypadkiem przybyli go odwiedzić.

Temu słońcu nie potrzeba było wcale do szczęścia otaczać się planetami, krążącymi wokół jego blasku i oddającymi mu jego własne światło.

Dopóki się zajmował zakupywaniem gruntów, chat od ludzi, którzy nie mieli ich ochoty sprzedawać, burzeniem starego zamocyska, budowaniem willi — godziny krótkimi mu się wydawały. Gdy się pozbył trosk, znacznie mu się one wydłużyły. Mimo że korespondencję w interesach swoich miał obszerną, załatwiał się z nią szybko. Często narady z rządcą były zbyt niedostatecznym urozmaiczeniem życia — nie potrzebował długiego czasu na to, aby mu wydał rozkazy: mówił jędrnie i nie lubiał powtarzać.

(C. d. n.)

Na wiosnę! Nowości na suknie damskie Magazyn Schayerów we Lwowie.

poleca w wielkim wyborze najtaniej

lyanis żadnego dyplomaty nie wypro- wadzi w pole. Artykuł 24 traktatu berlińskiego opiewa: „W razie gdyby Porta i Grecya nie ugodziły się co do wzmiarkowanej w 13 protokole re- ktyfikacji granic, zachowują sobie Anstro-Węgry, Francya, Anglia, Wło- chom i Rosya prawo ofiarowania ob- stroncom swego pośrednictwa dla ula- twienia rokowań.“ Porta i Grecya nie ugodziły się, poczem przez pośredni- ctwo mocarstw d. 24 maja 1881 Tur- cyja i Grecya zawarły traktat, który wytyczył granice Grecyi, następnie w roku 1886 rozszerzonego na przyłącze- niu Rumelii wschodniej do Bułgaryi. Dobrze informowana berlińska *Post* podaje następujący obraz z Aten: „Niech żyje wojna! — tak powoła- chnie wołano, zwłaszcza dnia 6 b. m., w rocznicę obwołania niepodległości Grecyi. I o młodość tego dnia nie przyszło do rewalucyi; pod pałacem królewskim odbyła się formalna bitwa, a kule rewolwerowe nieraz nawet na okna pałacu padały. Prasa ateńska prawie nie o tem nie donosi, a natom- iast wysławia obzrymnie uniesienie ludu, które się mnogimi strzałami radośnie rozlegało; szczególnie to strzały radośnie, które agentów policyi ranią i szyby pałacu królewskiego wybijają!

„To rzecz pewna, że król i kiera- jący mężowie stanu ciągle są niechę- tni wszelkiemu wojennemu wysto- powaniu przeciw Turcyi, gdyż sukces jest arcywątpliwy. Ale wszystko prze- do czegoś stanowczego. Stan obecny długo potrwać nie może; handel i przemysł w zastoju; utrzymanie wojs- ka na granicy kosztuje dziennie 300 do 400 tysięcy franków, czego finanse greckie długo nie wytrzymają; o tem zaś aby wojska cofnęły się od grani- cy, nie bywają w akcyi, myśląc także niepodobna. Wzburzenie ludu doszło bowiem do tego, że jeśli nie całą dy- nastyę terrazniejszą, to króla by zmio- tli. Wreszcie decyduje o wszystkim „Ehnikie Hetairia“, liga narodowa, która swoje cele panhellenie do do- bry krok naprzód posunąć myśli i nie chce, aby jej wysiłki poszły na mar- ne. Święty zapal tak dalece ogarnął wszystkich, młodych i starych, armia grecka pragnie boju, tak iż liga na- rodowa dłużej czekać nie może. Już bowiem tu i ówdzie pojawia się roz- czarowanie, zniechęcenie i poczyna o- stygnać ogień żonatych żołnierzy, którzy stoją w polu, pozostawiający rodziny swoje w nędzy. Grecy budują wiele na Anglii i Włochach, rozdra- żnieni są na Rosyę, a rodzą się nawet takie pomysły, jak n. p. przyznanie Grecyi i Turcyi dla obopólnej ochrony przeciw nadużyciom mocarstw.“

Ideaty życiowe.

Przypominam sobie treść powiastki pewnego amerykańskiego autora. Nie- daleko łańcucha dzikich gór w Kali- formii leżało niewielkie, lecz bogate miasteczko, którego obywatele za jak- ięś tam winy wypędzili kilkunastu swoich współmieszkańców. Wygnani poszli między góry i zabłądzili. Nado- miar napadła ich śnieżna zawieja i — wszyscy zginęli.

Poszliśmy sobie zrobić niewielkie zmiany w powiastce. Naprzód wygna- nów nie było kilkunastu, lecz kilku- set. Powtórę — ludzie ci nie wygna- ni, lecz dotarli do rozległej, choć pusty- ni, doliny i tam osiedlili się na pe- wien czas... W dolinie, wprawdzie że z wielką biedą, ale — można było żyć. Rosło tam trochę drzew owocowych, mnóstwo jagód i grzybow, były jaskinie. Nadto na sąsiednich górach drzemaly ogromne lasy, prze- pełnione zwierzną i ptactwem.

Wygnańcy musieli mieszkać w jas- kinach, sypiać na bartogiu, uganiać się nieraz po kilka dni za jeleniem, wy- lamywać karki dla zebrania garści ja- gód, kaleczyć ręce i nogi dla zdobycia trochę owoców. Odzież ich rozla- tywała się w strzępy, dręczący ich choroby z zimna, przepracowania i nie- dostatku.

Nadmiar nędzy wygnani dzielili się na partie, zazwyczaj objętne je- dne dla drugich, czasami nienawidzące się wzajemnie. Niektórzy z pomiędzy nich posiadali broń palną, co pozwa- lało im dość obficie zaopatrywać się w mięso. Ludzie ci jednak, zaspokoi- wszy własne potrzeby, zamiast polowa- na na bawoli czy jelenie dla pożytku bezbronnym towarzyszy, woleli mar- nować proch na zabijanie kolorowych ptaków, których piórkami ozdabiali własne i swoich koń lachmany.

Nie trzeba dodawać, że między nie- szczęśliwymi panowała zupełna anar- chia. Prostu nie można było znaleźć dwu ludzi, którzy zgodziliby się na jeden projekt, a zgodzili się, prze- prowadzili go do końca... Garska nie- gdyż samotnych ciągle wspominała pyszne pałace, sprzęty, doskonałe wi- na, biały ohełb i srebrne misy dawnej ojczyzny swojej. A ile razy zastawili w myśli bogatą przeszłość z nędzą ter- raźniejszości, ogarniała ich taka tę- sknota, taka rozpacz, że opuścili góry, chcieli gwałtem wrócić na da- we stankowiska. Rozumie się, syte i dobrze ubrane mieszoństwo bardzo łatwo rozprawiło się z talarzami. Jedni zginęli, inni wrócili na pu- stynię, jeszcze bardziej złamani i ob- darczi.

„Ci wygnańcy, którzy cierpieli bie- dę w rodzinem niedgdyś mieście, łat- wiej oswoili się z nędzą pustyni. Byli szerszą między nimi ludzie silni, nie brakowało zdolnych, lecz na nie- szczęście nie istniał żaden plan wspól- nego działania, żaden porządek. Ka- żdy chodził, kędy chciał i robił co mu się podobalo. Jeden, walcząc się bez kierunku za zwierzną, tracił drogę i ginał. Drugi nad przepaściami szukał owoców i niekiedy spadał. Wszyscy tęsknili do chleba i przeklinali kamie- nisty grunt doliny, ale nikt nie pomy- ślał o przyniesieniu tutaj ziemi urodzajnej.

— Co ja się mam trudzić? — mó- wili. — Przecież nie zostaniemy tu na wieki.

Niektórzy nawykli do dobrobytu, widząc, że nie nie zrobić gwałtem, opuścili góry, wchodzili do miast i prosili o jałmużnę, która pozwalała im żyć we względnej pomyślności. — Tylko o porządek, zbiorowej pracy nikt nie myślał. Sądżono bowiem, że tak ciężkie, tak wyjątkowe położenie — uwalnia od pracy.

Czuli jednak w głębi ducha, że choć niekiedy trzeba się poroczyć, zjednoczyć siły i wykonać jakiś akt zbiorowy. Lecz nienaturalny tryb ży- cia, brak wprawy, brak planu, nasu- wali im tylko dziwaczne projekty. Raz naprzykład, skupiwszy się przypad- kiem w jedną grupę, chcieli obja- wić w jakiś sposób swoją solidarność, ba! nawet wzajemną miłość i umyśleli wybudować na środku doliny wielką wieżę.

Pracowali wszyscy, znieśli na jeden punkt mnóstwo kamieni i po kilku dniach porzucili zaczęta robotę.

— Po co chcieliśmy wznieść ten gmach? — zapytał ich ktoś spokojniej- szy.

— A... bo pod San Francisco stoi taka sama wieża...

— Pod San Francisco jest morze i stoi nad nim latarnia morska, która tu jeżeli nie jest całkiem zbędną, to przynajmniej nie pilną.

„Ale powiem wam jedną rzecz: gdy- byście zamiast tych kamieni znosili ziemię urodzajną, już mielibyśmy o- gród, a w nim owoc, jarmyż, może nawet pszenicę na Wielkanoc!

— Ten zawsze myśli tylko o jedze- niu — odpowiedzili inni. — Przecież raz chciej zrozumieć, że nie samym chlebem żyje człowiek...

Pomijam długie pasmo talarczych dziejów naprawdę pisanych krwią i łzami. Pomijam wiekiusty brak jakie- gokolwiek planu, zarówno w małych jak i wielkich rzeczach. Pomijam eks- centryczne pomysły, niestaunne dzia- łanie każdego na własną rękę, nad- ludzkie, a jednak jałowe poświęcenia, a potem — okropne zawody i roz- pacz.

Przez ten czas: cały świat ucyliz- owany orał, siał, zbierał wydobyc- wał minerały, uczył się, badał, rości w zamożność i bezpieczeństwo, robił wy- nalazki. Lecz wygnańcy tułali się bez kierunku, bez celu, żyjąc z dnia na dzień i pracując o tyle tylko, aby nie umrzeć z głodu. Ponieważ jednak wszystko na świecie, nawet nieopa- trzoność, musi mieć koniec, więc i tu- laczę zaczęli spozstrzegać, że źle się dzieje w ich dolinie.

— Wygnańcy, może i nie wyginiemy — mówili — ale w tych jaskiniach i lasach zdziczemy się zupełnie.

Człowiek musi karmić oiało chleb- em, a ducha cywilizacją. Nie odży- wiane nowymi ideałami umysły nasze zagasną... Zaprzagnęli więc uczyć się. Ale — w pustyni nie ma przecież bi- bliotek.

Nareszcie, widząc coraz dokładniej, co im grozi, tulaćce zwołali seję z najmniejszych i najdowodniejszych. Ci zaś po naradzie doszli do następu- jących wniosków:

— Dolina, w której mieszkamy, jest kamienista i jałowa; jaskinie są ciemne i wilgotne. Mamy nędzny po- karm, brak nam najprostszycych sprzę- tów i odziecia.

Położenie jest zatem bardzo ciężkie, ale — może zmienić się, jeżeli za- czniemy pracować zbiorowo, porządnie i wytrwale.

— A gdyby tak poprosić innych, żeby nam pomogli? — pytano.

— Nikt nam darmo nie pomoże, bo każdy ma dosyć własnych kłopotów i nikt też nie da jałmużny, bo każdy ma własnych ubogich... Jeżeli jednak zaczniemy uprawiać zboże, hodować bydło i kopać użyteczne minerały — za rzeczy te możemy od innych ludzi otrzymywać sprzęty, odziecie i narzę- dzia.

Tylko za usługi z naszej strony — inni zaplącą nam usługami.

Bo na tym świecie nie nie przy- chodzi darmo: ani bogactwa matery- alne ani duchowe

— A skąd weźmiemy zboża na handel?

— Trzeba je posiać i zebrać, a przedewszystkiem naszą kamienistą dolinę pokryć warstwą ziemi urodzaj- nej...

— Okropna praca...

— Tak jest: ciężka to praca, dłu- ga praca, ale — da nam podstawę do życia.

— Skąd wziąć tej ziemi, skąd nasion?

— Wszystko trzeba znaleźć, a więc wszystkiego trzeba szukać, badając są- siednie okolice.

— Łatwo zabłąkami się...

— Prawda. To też dlatego — przedewszystkiem — musimy wyznaczyć sobie zasadnicze kierunki: północ, po- łudnie, wschód, zachód.

Jest to praca napozór jałowa, niby astronomiczna zabawka, nie mająca związku ani z rolnictwem, ani z ho- dowalą bydła. Bez tych jednak przygo- towań nie możemy ruszyć się z doli- ny: bo kto chodzi bez stałego kierun- ku, musi zabłądzić i kark skręcić. To samo, co o zasadniczych kierunkach, powiedzieć można o „najogólniejszych

idealach.“ Na pozór są one tylko filo- zoficzną zabawką; lecz w gruncie rze- czy wskazyją: co można i potrzeba ro- bić, a czego wystrzegać się należy?

Gwiazda polarna jest światłem bar- dzo odległym od ziemi, napozór nie mającym najmniejszego związku z prak- tycznymi kwestyami, jakie obchodzą ludzkość. A przecież, gdyby nie gwie- zda polarna, może nie mielibyśmy wiel- kich podróży, wielkich odkryć geogra- ficznych i dalszego zduwiewiającego ogromem handlu. Toż samo z idea- łami. Napozór oderwane od życia, w rzeczywistości wskazyją nam jedyne, niezawodne drogi.

Bolesław Prus.

KRONIKA.

Lwów d. 16 kwietnia.

Ze sfer kolejowych. Nowy dyrektor lwowskiej dyrekcji kolei państw. p. Wierzbicki przyjeżdża do Lwowa 20 bm., a 23. bm. obejmuje urządzenie.

Święcone u prezidenta miasta. Pp. Małachowsy przyjmować będą w niedzielę Wielkanocną, począwszy od godz. pół do 2.

Ruch przedświąteczny w mieście dochodzi do szczytu. Po ulicach unosią się za- fawowane postaci niewieście, obławowane pra- wie ponad siły najrozmaitszymi przyprawami do święconego, które się w domu jeszcze ostatecznie dopieka i dosmarza. Tłumy też płci męskiej płyną szerokimi rzekami po chodnikach. Wszystko to Adamowi, wypę- dzeni z raju domowego, w którym Ewy prowadzi energiczną walkę z zimowym ku- rzem i nieporządkiem, co się jak wał za- kradł we wszystkie kąty. Kasy kupców aż pękają od nagromadzonej monety. Nadszedł dzień obfitości żuwa dla synów Merkurego, to też pracują w rzetelnym poście czoła od świtu do późnej nocy, zbierając, czego — prawda nie posteli — ale na co z utęsknie- niem dusznem czekają cały rok. Wyrode potomstwo kupieckiego boika, przynoszący zakłąę prawym jego synom, notowani i nie- rejestrowani, niebezpieczni i początkujący rzemieślniczkowie pocią się też nad zdobyciem „kawałka chleba“.

Dostarczą im go ponieważ kieszeni go- spodary i pobożnych Koźczących się do Bo- żych grobów.

One jedne pozostały ze wszystkich da- wnych tradycyi wielkopostnych i zawsze wybrabstnie złożonego w ziemi ciała Zba- wiiciela gromadzi koło siebie wielkie rzese. Pannie kwestują u stoliczków po kościolach, a z przepływającej fali pobożnych raz wraz wyciąga się uboga ręka, rzucając grosz wdowi na ofiarę dla jeszcze biedniejszych.

Boże groby już dziś po wszystkich ko- ściolach urządzone a oprócz nich obzrymie trzody gipsowych baranków i owiec rozsta- wione po straganach, na wystawach cukier- niczych i wszelkiego innego rodzaju sklepów nadają charakterystyczne piętno ruchowi miastkiemu.

Owe baranki gipsowe od lat kilkunastu weszły w modę na bruku lwowskim. Jeszcze w roku 1880 jeden jedyń Włoch zajmo- wał się ich sprzedażą. Odtąd fabrykacja te- go artykułu tak się rozwinęła, jak produk- cya choinek przed Bożem Narodzeniem. Dzia- siaj z dumą niekiedy odpowiada komisarzowi inspekcjiemu na policji sprowadzony za jakąś sprawę łobuz, że zajęciem jego jest wyrób baranków. Zajmuje się, tem nie jeden przez cały Boży rok. Nie długo rywalizo- wana zaczęła z barankami jąja wielkanocne, obecnie jeszcze widoczne tylko u enkierników i zabawkarzy.

Spoczynek niedzielny na kolejach. Minister kolei Gattenberg wydał bardzo ważny okólnik, mający na celu ograniczenie ruchu towarowego na kolejach w niedziele i wielkie święta, a równocześnie zwołał na 22 bm. konferencję reprezentantów kolei prywatnych dla zastanowienia się nad zasa- dami w powyższym okólniku zawartemi. Zasady te są następujące: 1. Kolejowy ruch towarowy z wyjątkiem transportu bydła i przesyłek pospiesznych (Eilgut) ma być w niedziele i oznaczone święta o tyle wstrzy- manym, o ile to jest możebnem, bez podje- cia nowych znaczniejszych budowl, bez po- większenia środków komunikacyjnych i per- sonalu. Mimo to w niedziele i oznaczone święta mogą kursować odesobnione pociągi towarowe, o ile to się okaże niezbędnem dla specjalnych potrzeb ruchu handlowego lub konkurencyi za granicą. 2. Dozwolonem jest dalej, takie towary, które ze specjalnych względów ekonomicznych nie mogą znośić zwłoki w wysyłce, na przykład produkta łatwo się psujące itp., regularnie w nie- dziele i święta transportować. 3. Jako świę- ta, w które ruch towarowy ma być ograni- czony, wchodzi: Nowy Rok, drugi dzień Wielkanocy, Wniebowstąpienie, drugi dzień Zielonych świąt, Boże Ciało, Wszystkich świętych, wreszcie oba dni Bożego Narode- nia. 4. Czas święteczny i niedzielny liczy się od północy do północy. Lecz wystarczają- cym jest, jeżeli ruch pociągów towarowych spoczywa od godz. 4 rano do 8 wieczorem, a pierwsze godziny rano i ostatnie wie- czorem służą do przejeźdź z ruchu d- spoczynku i na odwrót. 5. Personalny ruch w czasie spoczynku świętecznego przed- pędzić na stacyi, stanowiącej jego miejsce zamieszkania. Personal ten zatem, o ile to możebnem będzie, powinien być najdalej do godz. 4 rano był odstawionym do miejsca zamieszkania i do godz. 6 wieczorem po- stawionym po za służbą, o ile inaczej wy- magać nie będzie ruch osobowy, zastępstwo lub inne użycie personalu. 6. W czasie naj- silniejszego ruchu może być częściowo lub całkowicie zawieszony spoczynek niedziel- ny w ruchu towarowym na poszczególnych liniach w całych okręgach administracy- jnych. 7. Termina dostawy z tego powodu w drodze odpowiedniej zmiany regulaminu ruchu, zostaną przedłożone o dniu niedziel- nym, względnie świętecznym, w których ruch towarowy spoczywa.

Cechą tego rozporządzenia, jak wogóle wszystkich rozporządzeń o odpoczynku nie- dzielnym na kolejach, są rozliczne wyjątki, tak że ostatecznie w każdym poszczególnym

wypadku potrzeba będzie zasięgnąć rozstrzy- gnięcia ministerstwa. W kołach przemysł- owych i handlowych rozporządzenie to jest szeroko omawiane i z pewnością konferen- cya 22 bm. będzie bardzo ożywiona.

Procesy wyborcze. Ministerstwo spra- wiedliwości wydało rozporządzenie wszy- stkim prokuratorom galicyjskim, aby przy- spieszyli wszelkie dochodzenia z uwzględ- nia za wyborcze rozruchy włościanami, a to z powodu zbliżających się wiosennych ro- bót w gospodarstwach rolanych.

Pani Popielowa wdowa po zamordowa- nym Dawidowie komisarzu wybornym 6. p. Popiele, otrzymała od rządu 600 zł. dożywotniej pensyi.

W sprawie pism dla ludu otrzymu- jemy od jednego z poważnych obywateli na- stępujący list: Wybory przemysłowi, jednak namiętności wzburzone zupełnie się nie u- spokojili. Przeciwnie wrogie nam czasopiisma ruskie podając w artykułach wstępnych lub też w artykułach specjalnych wiadomości o rzekomych nadużyciach wyborczych, rozja- strają jeszcze bardziej ludność, a agitatory partyi romańskowskiej nie zaniebują żad- nej sposobności, żeby wyborcom, którzy stali po stronie przeciwej, dokuczyć, czy to materyalnie, czy moralnie. Przeciwnie takiemu postępowaniu biedny lud nie mający żadne- go oparcia, nie może się bronić i często słychać narzekania tych wyborców, że są prześladowanymi, a sami stojąc na stosun- kowo niskim stopniu oświaty, nie potrafili znaleźć tej siły odpornej i wyrobić sobie sąd o podawanych w dziennikach jak *Swo- boda*, *Halecjanin* i *Dilo*, wiadomościach, w których umyślnie przekreślają fakta, żeby ten lud w ciągłem trzymaniu rozdrażnieniu. Praca przo w kierunku uspokojenia ludu, wywieńcienia im zgnubnych tendencyi jego prowdyrowy powinna być rozpoczęta od te- go, ażebyśmy tak jednostki, jakoteż stowa- rzenia, przenieśli oświatę i uczenie czasopi- sma i że czasopiisma rozdzielały między le- piej myślących wśród ludu, a ziarno raco- ne z pewnością wyda owoce, a z pewnością zachwieje wiarę w tendencye głoszone przez wrogie nam czasopiisma.

Podsiękanie niezadowolonia. *Kurj- lo*, uderza na P. Przybłostawskiego, iż ukar- ał jaryczowskich mieszczan trudniących się przemysłem bez uprawienia i sprawę te- karno-przemysłową łączący organ radykałów z obdymni niedawno wyborami, mówiąc, iż obywatele iż jaryczowscy ścigani są obecnie w ten sposób za głosowanie opozycyjne. Jest to poniekąd dość śmieszne twierdzenie, wi- adomo bowiem *Kurj. lo.*, że głosowanie do Rady państwa odbywa się tajnie, kartkami i nikt nie wie na pewne, jak to z upra- wionych głosów. *Kurjer* zapomniał, czy z umysłu mówiąc o wyborach w powiecie lwowskim, nie dodał, że przy przeprowadzaniu prawyborów w tym samym Jaryczowie, dzięki namiętnym agitacyom Lewa- kowskiego et consortis przyszło do niebawy- liwych ekcesów, i że tylko zimnej krwi i przytomności i unyłał tego samego urzędnika, na którego obecnie *Kurjer* tak powstaje, przypisać należy, że oberzo się bez rozlewu krwi. *Kurjer* sięje zawsze waśń, a teraz je- żeli kto, to pewnie ten artykuł, a nie sta- nowcze postępowanie władz, jest podca- paniem niezadowolonia, jest wzbudzeniem nie- wniści do wymienionego urzędnika tutajejsze- go starosty, jest najgorszą usługą oddaną nieobeznanym z przepisami przemysłowcom, którzy gotowi przypuszczać, iż ustawa nie musi być wykonaną, a do osiągnięcia tej wy- starczy poskarzenia się w *Kurjerze* *hooski*.

Sąd przysięgłych we Lwowie rozpa- trywał będzie na najbliższej kadencji, roz- poczynając się 28. kwietnia następujące sprawy: Dnia 28. Zezlo Michał o zabójstwo, przewodniczący radca Heyderer, dnia 30. kwietnia, Dobraniecki Szerapan i tow. o zbrodnię rabunku, przewodniczący radca Chy- liński; dnia 1. maja, Bojkun Stefan o zgwał- cenie, przewodniczący radca Chyliński; dnia 3. maja, Szlamp Wilhelm i towarz. o kra- dzież, przewodniczący radca Lorenz; 5. ma- ja, Rubinstein o rabunek, przewodniczący radca Oleński; 7. maja, Hawryliszyn Michał o zabójstwo, przewodniczący radca Lorenz; dnia 8. maja. Derka z Wasyl, o podpalenie przewodniczący radca Mandyczewski; 10. maja, Kuszcak Kuska i tow. dzieciobójstwo, przewodniczący radca Chyliński.

Kozacy rosyjscy w Brodach. Piszą z Brodów: Od dwóch dni kręci się po naszym mieście bez żadnej przeszkody dwóch rosyjskich kozaków z Radziwiłowa, konno i w pełnym rynsztunku. Szukają oni koni, które niewyśledzeni dotąd sprawcy skradzi- ze stajen wojskowych na szkole komendanta. O chłodzię i głodzie zostali oni wysłani celem wysłędzenia zguby, z poleceniem nie- wracać do domu inaczej, jak z odszuka- nymi koniami; w przeciwnym bowiem razie spodziewać się mogą knuców i Bóg nie wie czego... Ciekawa rzecz, w jaki to sposób pozwalają takim jegomościom swobodnie się wlokąć na terytorjum nierosyjskiem?

W Brodach ks. Świstelnicki złożył przesłowo stowarzyszenia „Gwiazda“.

Morderstwo. Nieopodal miejscowości Okna na Bukowinie głucholewni wieśniak tamtejszy 12. bm. rano zamordował na po- lu pewnego wiekowego żyda i obrabował go z gotówki 20 zł. Morderca wyrwał pieniądze wraz z płótnem kieszeni, poczem nukał do swego pomieszkania. Znadarmyra wysłędza go natchmiast. Nietkajem jest jednak dochodzenie z powodu trudności porozumienia się z glucholewnym zbrodniarzem. O ile zdotało wyrozumieć na mięk, twierdzi on, że żyd „w sprzeczności“ rzucił się nań z no- zem, on zaś w obronie własnej nóż wyrwał i zabił przeciwnika.

Nieszczęśliwy wypadek. Onegdaj pod- daliśmy wiadomość o wypadku, jakimś uległ krakowianin p. Zdzisław Szpor, asy- stent dyrekcji kolei państw., syn radcy Szpora p. Stanisława Szpora. P. Zdzisław Szpor jest wyśladząca spadochronu linkowego tzw. „tatora“, przynrądu bezpieczeństwa dla ludzi, pracujących na dachach i rusztowa- niach. P. Szpor przeprowadziwszy z na- der pomyślnym rezultatem próby publiczne w Krakowie, udał się do Berlina, gdzie wy- nalazek swój w niedzielę przedstawił z po-

wodzeniem dyrektorowi straży pożarnej Giera- bergowi. Sukces skłonił wynalazcę do pro- dukcyi przed zaproszonymi gośćmi w domu przy Luisenstrasse 25. Przebieg fatalnego wypadku podaje *Berliner Tagblatt* z na- stępującymi szczegółami: „P. Szpor przy- mował jeden koniec linki pędzą do pasa; drugi koniec przyprostany był do okna dru- giego piętra. Przy lince znajdował się ru- chomy hamulec, przewijający upadek na dowolnej wysokości. Przejmującym był widok, gdy młody człowiek rzucił się od wałnie z góry. Pierwszy szok udał się doskonale, również drugi, trzeci i czwarty. Za każdym razem przyrząd funkcjonował nienagannie i p. Szpor kilka stóp niżej zatrzymał się w powietrzu na lince. Złowrogi był piąty szok. Nim widzowie mogli pojąć, co się stało, runął p. Szpor głową na dół na bruk podwórza. Liną pękła. Przerżnięci widzowie przykroczyli z pomocą, przywołano lekarzy, i uwiadomiono o nieszczęściu pobliskie szpi- tał. Lekarze stwierdzili, prócz licznych obra-żeń, pęknięcie czaszki. Ostatni szczegół nie jest dokładny, gdyż według wiadomości te- legraficznej, otrzymanej przez rodzinę, życiu wynalazcy nie grozi żadne niebezpieczeństwo.

Do Berlina udał się brat jego p. Lucyan Szpor, urzędnik banku.

Katastrofa na rzece. Przed kilku dniami podczas przepawy przez Dniestr, w miejscowości zwanej Wody Raszkowe, w gu- bernii besarabskiej, zatonał pr-m napętniony ludźmi, zdążającymi na targ. Z pięćdziesię- ciu osób, znajdujących się na promie, urato- wano zaledwie kilka; wszystkie inne zna- lazły śmierć w nurtach białej rzeki.

Z Petersburga donoszą do berlińskiej *Posti*, że hektografy, na których odbijano osławy podburzające z okazji śmierci stu- dentki Witrowej, oraz wiele innych dowa- dów materyalnych, wskazujących na wiele rozszerzony ruch wśród młodzieży rosyjskiej, dostało się w ręce władzy uniwersyteckiej, a następnie zostało przez policyę skonfisko- wanych. Skutkiem tego nastąpiły liczne a- resztowania skompromitowanych studentów uniwersytetu i wyższych zakładów nauko- wych, oraz wśród studentek wyższych kur- sów dla kobiet, które z tym ruchem rewol- ucyjnym pozostawały w związku. Nagła cho- roba, a skutkiem niej urlopowanie rektora uniwersytetu petersburskiego, Nikitina, ma być rezultatem powyższych odkryć.

Curiosum Do Petersburga przybył an- gkański arcybiskup Yorku w celach zawią- zania pertrakcyi z przedstawicielami cerkwi prawosławnej o zblizenie się do niej naro- dowego kościoła angielskiego, co ma być odpowiedzią na notowania Leona XIII, aby zjednoczyć wszystkie wyznania chrześcijań- skie pod egidę katolicyzmu. Donosząc o przy- byciu arcybiskupa Maclagana, zapewnia *Now. Wremia*, że znajduje on w Rosyi jak najserdeczniejsze przyjęcie.

Z Zopot Charakterystyczny głos z Zo- pot zamieszczają w jednym z ostatnich nu- merów *Danziger Zeitung*, której redakcyja, zastrzegając zresztą, iż nie zgadza się ze wszystkimi zapatrywaniami autora czy au- torków listów, oświadcza, iż ogłasza odezwę „celem wywołania dyskusyi“. Dokument ten kreślony z iscie kryzacką erogacyą, brmi jak następuje. „Z ławędzią dajemy wiarę zapewnieniu pańskiemu, wyrażonemu w ar- tykule „Rzekomy bojkot“, iż bardzo wiele rodzin polskich z przyjemnością byłoby w Zopotach i nie miało powodu do niezadowo- lenia“, wierzymy zaś tem łatwiej, iż do r. 1896 na cześć szanownych polskich gości kapielowych orkiestra kapielowa wygrała melodie polskie, przedsiębiorcy zaś niemieccy polecali swe usługi (nawet w Gdańsku!) przy napis polskie: „Usługa polska“. Wy- grywane melodyi polskich ustają już ubie- głego lata i więcej się nie powtórzy, napisy zaś, podobne do wyżej wymienionych, uwa- żamy za nieapartyteczne i niepotrzebne. Nie możemy przyznać, aby polscy goście kapie- lowi byli przyjemni. Kto ich obserwuje w o- grodzie zakładowym lub na wybrzeżu, przy- znać musi, iż zachowanie się ich jest nie- zwykłe wyzywające, a ich krzyki i wymu- szoność nie zawsze jest przyjemna. Ich zu- chwalsstwo w wymaganiach dochodzi do te- go, iż 2-3 razy w jednej z księgarni gdań- skich jałās doma żądała widoków Gdańska z podpisami polskimi. Właściciel księgarni nie mógł na to odpowiedzieć w sposób od- powiedni, gdyż żądanie było zwrócone do ucznia, duma zaś, po wyrażeniu zdumienia z powodu, iż takich widoków nie ma, szybko wysłała ze sklepu. My, mieszkańcy Zopot, z matami moimi wyjątkami, będziemy mieli pocieszyć się po nieprzyjeździe Polaków, a mamy nadzieję, iż straty pokryją nam sym- patyczniejsi goście z Niemiec środkowych. Postanowienie lekarzy warszawskich możemy tylko przyklasnąć, tem bardziej, iż niebawem „Związek popierania niemieczyzny“ założy i w Zopotach swoją filję.“

Na czasie. Niemcy wykazywali już wie- lokrotnie, że udział żydów w literaturze i nauce wnioś do przybytków wiedzy i pie- kna sporo uczynili, beben reklamy nieprzy- zwolitej i mnóstwo spekulacyi jarmarcznych. Przyczynkiem charakterystycznym do wyja- śnienia wpływa żydowskich w tym wzglę- dzie jest księżka berlińskiego lekarza, dra Drüsinga pt. „Die Verjudung der Aerzte und das dadurch veranlasste Bindringen des Cynismus in die Medicin“. Książka Drüsinga, podająca w całym szeregu faktów wy- mownych niezbitne dowody oszustw, blagi niebezpiecznej i innych nadużyć lekarzy ży- dowskich, wywołała w prasie berlińskiej wrzawę niezwykłą, lecz ostatecznie nikt nie odważył się wystąpić na drogę sądową i wytoczyć postępowanie dowodowe temu, któ- remu w czasopiśmie obrzucono gadem ka- mieni i piętnowano tytułem pamphlety. Zdałem Drüsinga, medycyna, oponawna przez żydów, przestała być siostrą miłosier- dzia i aniołem pocieszenia dla cierpiące- j ludzkości, a stała się dziedzią haniebnego wyszku, areną spekulacyi i szwindłów, skieplem „cudownych środków“, sprzedawa- nych za drogie pieniądze. Typ lekarza-Sa- marytanina ginie, pacjent staje się owo- czą, to na, aby ją strzdyć. Jedną z naj- zykowniejszych spekulacyi żydowskich stały się w ostatnich czasach owe „eliksiry niezawodne“, któremi medycyna za drogie pie- niądze obiecuje ukoić bóle, uleczyć choroby.

Jakiż krzyk powstał w całej Europie, gdy z laboratorium Kocho rozesała się pogłoska o cudownej linifie przeciw tuberkulozie, ja- kiż targ wstrętny przoczył się między cha- rakterami i lekarzami! Pewien lekarz żydowski z Berlina, nazwiskiem Levy, kaszał sobie za- płacić 300 marek za jedno wstrzyknięcie linifcy, nabycyż zadarmo od asystentów prof. Kocho. Ludzie marli, a prasa żydowska de- lała w surmy i puzyro reklamy, bo oś tam jał obchodzić mogli pacyceni biedni, gdy tylko lekarze robili majątki? Łatwowierność ludzka odegrała tu oczywiście rolę niemłą, ale czasopiisma, pozostające na usługach ży- dów, zamiast zakładać hamulec, potęgowały złudzenia. A gdy wreszcie „szwindel“ stracił kredyt u publiczności, rozpoczęła się ta sama komedya z cudownym środkiem prze- ciw grasującej influencyi, tej niby nowej choroby, którą babki nasze grypa nazwały. Potem w roku 1893, wprowadzona, jak mówi Drüsing, na giełdę lekarską badanie żołądka za pomocą światła elektrycznego, wzmajając w publiczność, że nowa metoda pozwala najdokładniej odczytować wszelkie dolegliwości żołądka i ustawiwszy poznanie choroby, udzielił tem samem jej leczenia rady- kalne. W rok później odkryto serum, antyfe- ryczne, głoszące *urbi et orbi*, że niebawem zni- knie ze świata cholera, szoty i febra, bo zna- lazłszy jedno serum, znajdziemy i inne. Fabry- kację środka nowego powierzone instytucyi „höchster Farbwerke“, ściśle złączonej z leka- rzami żydowskimi i nakładającą na nich obow- iązek reklamy. W ten sposób lekarze żydzi balaćmuca publiczność, starając się na wszel- kie możliwe sposoby budzić w niej wiarę w cudowne postępy medycyny i tajne przed nią starannie, że nauka lekarska w zakresie chorób wewnętrznych zaledwie drobniemi zdo- byczkami poszczycić się może. Co miesiąc niemal rozchodził się wiadomości o wielkich zdobyczkach medycyny, co miesiąc reklamuje się na targach aptecznych jakiś nowy śro- dek, by wysawszy pacycentów, przyznać na- reazie, że nauka omyliła się znnowo. Coż z tego, że ludzie uczciwi protestują przeciwko manipulacyom takim, oś z tego, że słynny prof. Virchow nazywa ten jarmark medycy- ny „karygodną samowolą, powierzchną spekulacyą i świadoma szarlataneryą?“ — żydowscy lud zdziadowani lekarze pozostają nieczuli na głosy szlachetnych. Taki jest mniem więcej głębi myśli w broszurze prof. Drüsinga, która niewątpliwie grzezy pewną przesada, spychając całą odpowiedzialność na lekarzy żydowskich, ale zawiera mnóstwo szczegółów prawdziwych i trafnych pogląd- ów na wpływy semickie w zbijającym się coraz więcej poziomie moralnym medycyny. Dość wskazać wieściłskie sanatoryja prywa- tne, utrzymywane na dworcach kolejowych t. zw. „stalleporen“! Ludzie ci mają obow- iązek sprowadzać pacycentów przyjeżdżych do klinik żydowskich, których właściciele zasięgały natychmiast informacyi o stanie majątkowym i finansach podręcznych swoich „ofiar“, aby następnie przy pomocy taktyki żrzącej tak długo wzięć pacycenta w le- cznicach swoich, dopóki ostatniego grosza z niego nie dobędą.

kiej — tej kultury, która wydała setki apostołów etyki humanitarnej i mianowała się z dumą „pochodnią Europy“.

Koniec cudownego dziecka. Przed laty blisko 40 pojawił się w Warszawie niejaki Józio Dastowski, skrzypek wirtuoz...

Jako przyzwykłe do naszej korespondencji paryskiej, zamieszczonej w nr. 105 Głosy Narodowej otrzymujemy od p. J. K. Z. następujący, deskonalny wierszyk:

Voyez sous forme Une blague énorme — Un grand toupet Et peu de pensée: — Tirez un... pet: C'est un Français!

Skład wina Chassaign znajduje się we wszystkich aptekach, szczególnie u pp. Mikołascha, Ruckera, Sklepińskiego, Wewiórskiego, Ehrbara i Krzyżanowskiego.

Sztuki piękne.

Reperuar teatralny. W niedzielę popoł. o 4 w pół do 4 na dochód stow. wzajemnej pomocy artystów...

W poniedziałek popoł. o 1/2 do 4. „Popychadło“ kom w 4 aktach Sztukiewicza, wieczorem o 1/2 do 8. „Straszny dwór“...

We wtorek popoł. o 1/2 do 4. „Niewolnice z Papiodówki“ komedia M. Bańkuckiego, wieczorem „Tannhäuser“ opera w 3 aktach Wagnera.

W środę po raz trzeci „Urzędowa żona“ sztuka w 5 aktach Savag'a.

Od wielkonojności począwszy wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Krótkie szkice do nauk majowych na podstawie dzieła „O wychowaniu chrześcijańskim dzieci“ ks. prał. W. Chotkowski, ułożył ks. kan. J. Jordan Rozwadowski.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

Wielkiemu poczęwsi wszystkie przedstawienia wieczorne rozpoczynają się o 8 1/2 do 8, a popołudniowe o 1/2 do 4.

niozych wielkościach, które wpłata do swojej syntezy pozytywizmu; drugim jest właśnie Edmund Gosse, umysł światły, wybornie poinformowany, inteligentny, oiskawa wszystkich nowych kierunków, wszystkich nowych zjawisk w dziedzinie piśmiennictwa wszechświata.

P. Edmund Gosse wyraża żal, że nie rozumie polskiego języka, że zatem Sienkiewicza czytać mógł tylko w tłumaczeniu amerykańskiego Jeremiaśa Curtina, które może być wiernem, ale jest pozbawione pięknej literackiej formy.

Popularność Sienkiewicza datuje, jego zdaniem, od 1880 roku, gdy zaczął drukować w „Słowie“ swoją trylogię historyczną. Zabawna jest podziękowa p. Gossego do wzmianki o „Słowie“, o którym nie wie, czy jest dziennikiem, czy miesięcznikiem Przeglądem.

Przyznajmy się otwarcie do nieznaności naszych dzieł, uskarżając się na barbarzyński wygląd naszych nazwisk, które wyglądają w angielskiej pisowni np. tak: „Skshetutski“, „Volodyoski“, krytyk oddaje im hold i stawia na tym samym poziomie, co „Wojna i pokój“ Tolstoj.

Uderza go epizoda wielkość ogólnego toku opowiadania, wśród której pojedyncze epizody, pełne oryginalności blizkożycia wspomina, a przez oryginalność charakterów, brawurę i zajęcie raz na zawsze rzyją się w pamięci.

Pod Heraklejonem także gorąco walczono. Powstańcy wymienili strzały z austriacką załogą.

Angielski pancernik „Nil“ wypłynął do Faleront, drugi port ateński obok Pireusu.

W Izbie deputowanych Delyannis oświadczył, że pożądoby bezpośrednich rokowań między Grecją a Turcyą w sprawie kretańskiej. Turcy atoli nie zgodzili się na życzenia rządu greckiego.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16. kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

ty. Anglia proponowała, aby pytanie, do kogo ma należeć Kreta, pozostawić do decyzji prawidlowo wybranemu parlamentowi kretańskiemu.

Zachodnia eskadra angielska odpłynęła z Balaerów w kierunku wschodnim. Składa się pod wodzą admirała Wetter Keer z 12 pancerników o 181 ciężkich działach i 6.500 ludzi osady, gdy się połączy z eskadrą lewantyńską, będzie miała Anglię na wschodnich wodach Śródziemnego morza...

„Jak balamutnym jest list, wysłany bez najmniejszej wątpliwości przez kogoś z obozu liberalnego, tak jasną jest jego tendencja, aby rozszerzyć i u góry i u dołu postrach widma „kterykalnych rządów“.

„Do tego to celu chce dojść zapomocą oszczerstwa, przytoczonego u wstępu i dosyć zresztą ostrośnie stylizowanego.“

Wypadki na Wschodzie.

(Telegr. „Gaz. Nar.“)

Berlin d. 16 kwietnia. 130 Polaków z Warszawy i 85 Greków wyjechało przez Berlin do Aten, aby zaciągnąć się do greckiego wojska.

Admirałowie dokonali przeglądu wojsk europejskich. Admiral Canevaro wyraził francuskiemu pułkownikowi Faminis uznanie za postawę wojsk francuskich.

Austriackie torpedowce „Sperber“, „Staar“ i „Kraehe“ podczas krącenia pomiędzy Selimo a Kiossom natrafiły na greckie barki, które chciały przedrzeć się przez blokadę; poczęły więc strzelać barki a wtenożas insurgenzi w wybrzeża zaczęli strzelać do torpedowców.

W pobliżu Kani przyszło do poważnej walki między Turkami a Grekami; siedm osób rannych, dwie zabite.

Pod Heraklejonem także gorąco walczono. Powstańcy wymienili strzały z austriacką załogą.

Angielski pancernik „Nil“ wypłynął do Faleront, drugi port ateński obok Pireusu.

W Izbie deputowanych Delyannis oświadczył, że pożądoby bezpośrednich rokowań między Grecją a Turcyą w sprawie kretańskiej. Turcy atoli nie zgodzili się na życzenia rządu greckiego.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Mocarstwa żywo się znoszą pomiędzy sobą o do kwestyi, jak postępować w razie wybuchu wojny grecko-tureckiej albo powstania w Macedonii.

ty. Anglia proponowała, aby pytanie, do kogo ma należeć Kreta, pozostawić do decyzji prawidlowo wybranemu parlamentowi kretańskiemu. Jak slychać, tylko Rosya sprzeciwia się temu wnioskowi.

Zachodnia eskadra angielska odpłynęła z Balaerów w kierunku wschodnim. Składa się pod wodzą admirała Wetter Keer z 12 pancerników o 181 ciężkich działach i 6.500 ludzi osady, gdy się połączy z eskadrą lewantyńską, będzie miała Anglię na wschodnich wodach Śródziemnego morza...

„Jak balamutnym jest list, wysłany bez najmniejszej wątpliwości przez kogoś z obozu liberalnego, tak jasną jest jego tendencja, aby rozszerzyć i u góry i u dołu postrach widma „kterykalnych rządów“.

„Do tego to celu chce dojść zapomocą oszczerstwa, przytoczonego u wstępu i dosyć zresztą ostrośnie stylizowanego.“

TELEGRAMY.

Wiedeń d. 16 kwietnia. „Lloyd“ wypłaca za rok 1896 dywidendę 10 zł. od akcji. Za rok 1895 wypłacał 21 zł.

Praga d. 16 kwietnia. Mężowie zaufania niemiecko-postępowego stronnictwa postanowili zwołać na 2. maja do Cieplic wiec stronnictwa celem założenia protestu przeciw rozporządzeniu językowemu.

Wspólny wiec z Niemcami-narodowcami, który był projektowany na 9. maja w Dreźnie, nie odbędzie się z powodów taktycznych. Na każdy jednak sposób urządzi Niemcy - narodowy wiec stronnictwa w Dreźnie 9. maja i na tym uchwałą protest przeciw rozporządzeniu językowemu, a prawdopodobnie równobrzmiący z protestem, na wiecu Niemców-postępowców 2. maja uchwalili się mającym. Nadto na wiecu dreźnieńskim ma być podniesione żądanie postawienia hr. Badeniego w stan oskarżenia za wydanie rozporządzenia językowego dla Czech.

Praga d. 16 kwietnia. Kolej buszteradzka wypłaca za rok 1896 dywidendę od akcji lit. a. 68 zł. 50 ct., od akcji lit b. 24 zł.

Budapeszt d. 16 kwietnia. Węgierski dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie o wolnym kolportażu po ulicach. Rozporządzenie wyostanowane jest do wszystkich wiceuzpanów i burmistrzów w całym Węgrzech z wyjątkiem Siedmiogrodu.

Wedle tego rozporządzenia pozwolenia na kolportowanie dzienników udzielane będzie z góry w terminie 8 dniowym. Wydawca w takim razie o obowiązany będzie odnosić numer dziennika przedłożyć władzy. Do roznoszenia pism nie mogą być użyty tředowaci, dalej osoby skandalicznie wyglądające, ani dzieci zostające w wieku szkolnym. Oprócz tytułu i ceny pisma kolporterom nie więcej wywoływać nie wolno.

Berlin d. 16 kwietnia. Kryzys gabinetowy wisi w powietrzu. Ambasador Szooogeny odjeżdża w poniedziałek do Wiednia, aby być w Wiedniu podczas wizyty cesarza Wilhelma I.

Berlin d. 16 kwietnia. Kanclerz Hohenlohe, który z Baden-Baden wyjechał na krótki czas do Paryża, powróci po świątkach do Berlina.

Berlin d. 16 kwietnia. Urządowy Reichsanzeiger ogłasza reskrypt pruskich ministrów sprawiedliwości i spraw wewnętrznych, nakazujący urzędnikom metrykalnym (świecikim), aby przy zapowiedziach, ślubach i urodzinach przypominali zobowiązania kościelne.

Bruksela d. 16 kwietnia. Wedle Indep. Belye ma być rzeczą pewną, że na życzenie cara ces. Wilhelma uda się do Petersburga z rewizytą w sierpniu, aby mógł być na wielkich manewrach pod Carskiem Siolem.

Amsterdam d. 16 kwietnia. Strejkujący szlifiery dyamentów dopuszczają się ogromnych wybrków, napadają na warstwy a dwóch kartowników na ulicy pobli.

Marsylja d. 16 kwietnia. Pisma z Tongking donoszą o mnożących się bandach pirackich i bandach na lądzie w Bangkok. Kilku z dyplomatycznych agentów zostało już napadniętych. W kraju całym wiadają jakiś ruch gorączkowy.

Rzym d. 16 kwietnia. Poselstwo perskie, które zawiadania urzędowo dwory europejskie o wstąpieniu szacha na tron, przybyło także do Watykanu, i złożyło papieżowi własnoręcznie list szacha.

Z dobrego źródła zapewnijają, że Włochy mają Menelikowi dziewięć milionów franków odszkodowania, i to w dwóch latach wypłacić.

London d. 16 kwietnia. Pomimo energicznych zaprzeczeń co do umowy anglo-portugalskiej względem zatoki Delagoa utrzymuje się przekonanie, że umowa ta istnieje, i że zapewne przyjdzie do wojny Anglii z Transwalem.

Wiedeń d. 16 kwietnia. Z powodu Wielkiego Piątku giełda dziś zamknięta.

Przyjechali do Lwowa. Dnia 16 kwietnia, Hotel Zoria. C. Tustanowska z Czernca, Z. Jaroszyński z Bładnik, A. Cielecki z Porchowy, K. hr. Zubiński z Krakowa, J. Zabiński z Hologo, A. br. Petrino z Bakominy, M. Kohlsdorfer z Chyrowa, E. Scott z Ropienki, K. Drahanowski z Kamionki Strumiłowej, O. Lówy z Radowic, P. Bartalan z Munkacza, M. Honetij z Tokaja.

Nadestane. (Z te tabryce redaktora nie odpowiada.) Seiden-Damaste 65 kr. bis fl. 14-65 p. Met. — sowie schwarze, welsse und farbige Henneberg-Seide von 35 kr. bis fl. 14-65 p. Met. — glatt, gestreift, karriert, gemustert, Damaste etc. (ca. 240 versh. Qual. und 2000 versh. Farben, Dessins etc.) porto- und stenerfrei ins Haus. Muster umgehend. Doppeltes Briefporto nach der Schweiz. Seiden-fabriken G. Henneberg (k. u. Hof.) Zürich

Kąpiele jodowe Darkau. Wielkie smiały, rozpoczęte w roku ubiegłym z powodu objęcia jodowych kąpielí darkańskich przez dra Wilhelma Degre'go, będą do chwili tegorocznego sezonu ukończone. Stawie za swych leczniczych skutków kąpiele jodowe przybiorą po tych pracach zupełnie nową postać. W pierwszym rzędzie staje ukończona jesienią zeszłego roku nowa „dzieciarnia“ urządzona obecnie wedle wymagań najwyższej nowoczesnej wygody. Otwarcie jej nastąpi 1 czerwca br. Będą w niej też urządzenia do szwedzkiej gymnastyki leczniczej i do elektrycznego masażu. Opieką nad dziećmi zajmą się siostry miłośnice z zakonu św. Karola Boromeusza. Ceny po których dzieci się przyjmują, są tak umiarkowane, że nawet niezbyt zamożni rodzice będą mogli chore dzieci wysłać do darkawskich wód jodowych. Dr. Degre wyznaczył też kilka miejsc bezpłatnych dla bardzo biednych. Między nowościami jest też przy budowa elegancycka do dawnej zdrojowej restauracji, która będzie służyła za salę jadalną, a jest zbyt kwitnie urządzona. Do tej przybudowy dodano nową salę do gry. Dawna restauracja zdrojowa dostała nowe parkiety, eleganckie urządzenia oświetlenia, lustra, słowem została zupełnie odnowiona i będzie służyła wyjątkowo do tańców. Zeszłego roku zbudowano piękny deptak, który sięga aż do dzieciarni. Od strony wicherów jest murowany. Nakoniec zbudowano nową czystelnię i porobione mnóstwo upeknięz w wielkim cieniastym parku i prawie zupełnie nanowo umebłowano skrzydło I. Nad podniesieniem Darkawy pracuje, jak widać dr. Degre, nieustraszenie, nieoszczędzając wielkich pieniędzy ofiar. Ponieważ otąd jodowe kąpiele darkawskie wszystkim, którzy szukają zdrowia, będą mogły ofiarować wszystkie przyjemności kąpielí światowych, więc też z uwagi jeszcze na nieporównaną i jedynogólnie przez wszystkie powagi lekarskie uznaną skuteczność darkawskich wód jodowych, bezpłatnie zakład leczniczy tamtejszy rozwinie się i stanie się wzorowym. Potądaneby to było tak w interesie chorych jak też dzielnego właściciela.

Wiadomości giełdowe. Wiedeń dnia 16. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano kredyty 347,37, Kredyty węgierskie 382,25, Anglo-banki 151,50, związek bankow. 246,50, Unionbank 274,70, Länderbank 224,—, staatsbank 337,12, Lombardy 74,75, kolej nadbabska 259,50, kolej północno-zachodnia 256,25, tytoniowe 127,50, Rims 228,50, Alpy 80,—, renta majowa 100,95, Renta korony węgierskiej 99,20, losy turec. 41,80, Marki 58,66.

Berlin dnia 16. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowane: kredyty 218,10 (347,69), staatsbanky 144,— (337,61), lombardy 32,75 (76,09).

Frankfurt dnia 16. kwietnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy notowano Kredyty 295,50 (347,38), staatsbank 291,— (337,21), lombardy 65,50 (75,81), alpy 171,60 (193,—).

Cyfy oznaczone kłamiarami oznaczają wiedeński parität.

Ruch pociągów kolejowych obowiązujący z dniem 1. maja 1898 (czas środkowo-europejski).

Pociągi przychodzą do Lwowa				Pociągi odchodzą z Lwowa				
postępniane	osobowe	Stacje		postępniane	osobowe			
1:30	5:10	Z Berlina	8:40	2:50	11:00	4:40	9:55	6:45
1:30	8:45	Z Krakowa, Wrocławia i Wiednia	8:40	—	11:00	4:40	—	6:45
5:10	—	Z Warszawy	8:40	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Muszyny-Krynicy via Rzesz.	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Muszyny-Krynicy i Muszany d. via Przemyśl	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Chabówki via Tarnów lub Rzeszów	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Rozwadowa i Nadbrzezia	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Rawy via Jarosław i Jass	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Merz Laboroz, PestauviaPrzemysł	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Chabówki via Przemyśl	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Ławocznego, Peszu, Munkacza przez Strj.	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Hrebnowa od 1/2 do 3/4 na Strj.	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Skolego i Strjy	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Chyrowa via Strjy	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Stanisławowa via Strjy	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Suczawy, Husiatyna, Woronienki, Berhomethu, Radowicze, Kimpolungu, Bukar. i Jass	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Suczawy, Oziorkowa, Woron. Katusza, Bukaraszta i Jass.	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Suczawy, Radowic i Caudyna (każdego poniedz.)	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Suczawy, Husiatyna, Katusza, Radowic, Kimpolungu, Jass i Bukaraszta (każde poniedz.)	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Sokala i Jarostawia via Rawa ruska	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Belzca	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Podwołoczysk i Brodów na dworz. główny	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Bruchowic od 1/2 do 3/4 i od 3/4 do 1/2	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Z Bruchowic od 3/4 do 1/2	—	—	11:00	4:40	—	6:45
—	—	Do Bruchowic od 1/2 do 3/4 w święta	—	—	11:00	4:40		

Nakładem Księgarni katolickiej DRA WŁAD. MIEKOWSKIEGO w Krakowie

Wobec Boga Modlitwy poranne, wieczorne, podczas Mszy świętej, przed spowiedzią, po spowiedzi, przed komunią i po komunii św.

Meble żelazne w osobnym magazynie na I-szym piętrze. poleca w największym wyborze ANTONI HAŁSKI

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej Emil Welner WIEŃ I., Salzherrgasse 3.

Oliwę i Pasy do maszyn poleca najstarszy galicyjski skład farb i materiałów W. CZOPP

sw. Jerzego ziółka piersiowe i należący do tego 1453 proszek piersiowy

Zastępca mający dobre stosunki z majstrami murarskimi i budowniczymi, może za wysołą prowizją lub za stałą opłatą objąć

MASEĘ woskową do zapuszczania podług uznania za najlepszą poleca 1701

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influensę koi i leczy w zupełności Sapomenthol

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influensę koi i leczy w zupełności Sapomenthol najlepsze nacieranie uśmierdzające

Po cenach fabrycznych, przeto taniej niż wszędzie! KAPELUSZE z fabryki W. Piessa

STANISŁAW GABRIEL we Lwowie, plac iłaficki 1. 3. 1728

Piegi plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nika w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu

Maszyny do wyrobu cegieł najlepszej i najtrwałszej konstrukcji jak w ogólności zupełnie urządzenia rur

Obergrund Pensjonat Kocha, Hotel i Willa Starka Prospekt odwrócony. Adres telegrafny: „Hotel Stark, Bodenbach“

Za nadzwyczajne zasługi premiiowana w Paryżu w St. Gallen w Ołomuńcu w Weneclii w Wiedniu w Berlinie 1896

ZYGMUNT FLUSS we Lwowie, Wiedniu, Bernie, Pradze, Budapeszte i Krakowie Pierwsza największa galicyjsko-czeska i morawsko-szląska

ZAKŁAD WODOLECZNICZY Dr. IGNACEGO MAZANKA w Sassowie koło Złoczowa 1679

Księgarnia G. Gebethnera i Sp. w Krakowie do nauki języków obcych K. Bergera najnowsze łatwe metody

Wielki skład (tranzytowy) win wyspiańskich z wysp: Lissy, Lessiny, Brazzy, Kurcoli i Istrii

JAKÓB SPRECHER i Spółka poleca najlepsze i najczystsze wódki polskie mocne, rosolisy przednie, likiery

DROBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

DYAMENTY do różnicy szkła po zlr. 1-80, 2-—, 2-50, 3-—, 3-50, 4-— 1-5-50

2000 pokoi tapet na składzie, taniej niż wszędzie.

Story płóciennokowe na wałkach samoczynnych Panom przedsiębiorcom i budowniczym

Bullon świeży, para gotowana, przemybiona, po zniżonych cenach zlr. 5-—, 6-—, 7-50

Wspaniałe goździki z Klattau oznaczone najwyższymi nagrodami w Bernie, Brukseli, Górze, Kuitenbergu, Königsgrätzu

Spóra sławne w świecie Goździki Klatowskie. Oznaczone: w Wiedniu, Pradze, Lyonie i Antwerpii

Kamienie młyńskie francuskie i Tootaki francuskie Karpacie kwarcowe KAMIENIE MŁYŃSKIE

Najlepsze Odżywianie dzieci! F. Giacomelli'ego wiedeńska magzka dla dzieci

Pierwszy galicyjski Import. Eksport. DOM DLA ZIEMIAN Lwów Jagiellońska 15, I. p.

Wszelkie kupony wylosowane papiery wartościowe wypłaca bez potrącenia prowizji lub kosztów

Piękność, świeżość i delikatność cery otrzymuje się po kilkakrotnym użyciu HELIANTYNY.